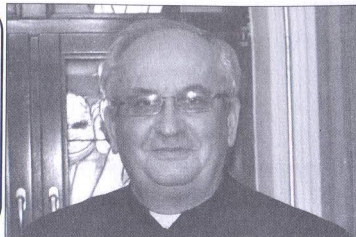


Mam wileńskie serce...

- wywiad
z ks. Janem Sosnowskim



Ks. Stanisław Lubaszka: Skąd wywodzą się Księżdz korzenie?

Ks. Jan Sosnowski: Z Kresów północno-wschodnich - z Ziemi nad Niemnem i Wilią. Moja rodzina mieszkała na Wileńszczyźnie, Kowieńszczyźnie, na Ziemi Grodzieńskiej i na Podlasiu. Moi przodkowie należą do rodów Sosnowskich, Zaniewskich, Giedrojciów, Kossowskich i Laszczkowskich (z tego rodu pochodziła moja mama). Moją rodzinną miejscowością jest Włosań koło Krakowa, gdyż urodziłem się już w Polsce pojałtańskiej. Tu już są groby moich rodziców, siostry, stryja i osób mi najbliższych.

- Czuje się Ksiądz nadal związany z Kresami Wschodnimi?

- Uważam się za „kresowianina” wiernego pamięci tradycji rodzinnej i ojczystej. Rodzina ojca wróciła z deportacji z Kazachstanu 19 marca 1946 roku – data dla mnie pamiętna, wtedy jest też uroczystość św. Józefa. Jestem związany z Kresami przez to, że od 1987 roku odwiedzam miejsca związane z życiem moich przodków i pielęgnowane w pamięci rodzinnej. Moje serce jest wileńskie i często wędruje na Wileńszczyznę.

- Jakie dzieje rodzinne Ksiądz najbardziej zachowuje w pamięci?

- Przede wszystkim te, które są związane z wiernością Bogu i Ojczyźnie. Pamiętam o pradziadku Janie, który był powstańcem styczniowym. Wspominam dziadka Pawła, który wraz z rodziną w 1941 roku był deportowany do Kazachstanu. Jednak w Baranowiczach odczepiono wagon, w którym więziono mężczyzn na zesłanie i dzięki temu dziadek wrócił do domu. Niestety, wkrótce aresztowali go Niemcy i zginął w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen. Pamiętam również o bliskich i dalszych krewnych, którzy dziś są rozproszeni po Polsce, po Europie, Ameryce i świecie, aż po Australię i Nową Zelandię.

- Jaka była Księdza droga do kapłaństwa?

- Trochę dłuższa, bo po maturze, studiach podjąłem pracę nauczyciela historii w szkole podstawowej w Konarach i byłem w wojsku w jednostkach wojsk lotniczych w Mrągowie i w Warszawie. O kapłaństwie myślałem wcześniej, ale odsuwałem to marzenie. Myślałem o zakonie kapucynów, ale w końcu,

